



ORZEŁ BIAŁY

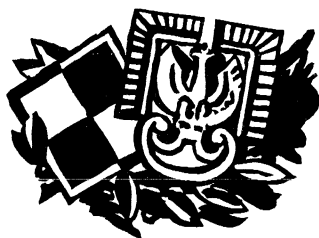
Polska walcząca na Wschodzie

BIELIŹNY ORZEŁ — ORGAN POLSKOJ ARMIJ W S. S. S. R.

ROK II № 4 (8)

Niedziela, 25 stycznia 1942 r.

CENA 50 KOP.



RYCERZ WŚRÓD RODU LOTNIKÓW

M Y Ś L I W I E C

ARKADY FIEDLER
(Wiad. Pol. № 27 (69))

Rycerzem wśród wspaniałego rodu lotników jest myśliwiec, lotnik nad lotnikami: rycerskim zadaniem jego jest bronić. Bronić własnych bombowców od ataku wroga, godzącego z powietrza, i bronić własnej ziemi od nieprzyjacielskich bombowców. Czasem myśliwiec ogniem swych karabinów maszynowych atakuje nieprzyjaciela na ziemi; lecz rzadko to czyni. Jego wysiłek, jego zwycięstwa, jego tragedie najczęściej rozgrywają się ponad chmurami wysoko w powietrzu, gdzie jest widok najszerszy, niebo najbliższe, a padół ziemski już niewyraźny i daleki, jak szary sen.

Myśliwiec broni, lecz nie zaklepią się w bierności maginockiej. Przeciwnie, broniąc, rzuca się na wroga z impetem swych tysięcy koni, zakutych w silnik. Myśliwiec zawsze nacierają, zawsze szturmują, zawsze się pieni. Jego walka idzie zawsze — żeby użyć porównania z innym rodzajem broni — na ostrze bagnetu.

Ow tabun tysiąca koni ponosi go jak furjant i rozwija zawrotną szybkość 150–200 m na sekundę. Ludziom, chodzącym po czarnej ziemi, trudno sobie wyobrazić, co to znaczy i jakich to radykalnych zmian dokonują w ludzkiej istocie. Myśliwiec — na ziemi człowiek normalny jak każdy inny — w powietrzu staje się szaleństwem szybkości, człowiekiem-błyskawicą.

Żył przez ćwierć wieku na ziemi i ćwiczył się kilka lat poto, by w powietrzu rozstrzygać wszystko w kilku sekundach. Wszystko: śmierć zbliża się tam równie gwałtownie jak maszyna przeciwnika, lecz błyskawiczna decyzja, znów równie gwałtowna, przeciwstawia się śmierci. O życiu decydują ułamki sekundy. Odsiecz spóźniona o chwilę, przegrana bitwa. Wielkie bitwy powietrzne we wrześniu 1940 r., toczące się nad Anglią nieraz na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, nie trwały nigdy dłużej niż 8–10 minut. Tych dziesięć minut rozstrzygało o wyniku wojny i o istnieniu Imperium.

Na ziemi myśliwiec żyje, tak samo jak inni ludzie, kocha, pije, śmieje się i tak samo jak inni Polacy wie, dlaczego jest zawiąnięty i dlaczego niszczy wroga. Lecz gdy samolot jego odrywa się od ziemi, równocześnie odpadają z myśliwca ziemskie uczucia: zawile kompleksy miłości i nienawiści pozostają na dole. W górze działa już tylko najprostszy instynkt życia i instynkt wielkiej gry. Funkcja

jego jest skomplikowana tablica przyrzędów, jaką myśliwiec ma przed sobą, a jedynym obiektem jest nieprzyjacielski samolot. Podczas samej walki reakcje następują tak szybko po sobie, że pilot nie jest zdolny do ich obserwacji i później owa chwila wyda mu się mózgową próżnią, „blackout'em” pamięci. Myśliwiec, rzekomo przypominający sobie podczas celowania do Niemca krzywdy wyrządzone Polakom, to pocziwy wymysł ludzi na ziemi. Myśliwiec może sobie przypominać krzywdy, lecz przed walką, albo później, po skończonej walce.

W powietrzu powstaje nowy proces biologiczny tak fantastyczny, o jakim marzył chyba jedynie Leonardo da Vinci. Pasy, którymi przed startem przywiązują myśliwca do maszyny, są wymownym symbolem. W małej kabine pilot nie może się ruszać i jest w niej zamknięty, jak mózg w czaszce. To rzeczywiście mózg w czaszce metalowego płaka.

W miarę wzbijania się w górę następuje cudowna przemiana. Człowiek dosłownie wrasta w maszynę, zespalą się z nią w jedno żywe ciało. Jest

to już nowy stwór, napoły ludzki, napoły nadludzki. Wrażliwi myśliwcy wyraźnie odczuwają, że nerwy ich sięgają do końca skrzydeł samolotu. Czują je tam zupełnie namacalnie i zmysłowo, a gdy przeciwnik rozpląta im skrzydło, doznają wstrząsu, jak gdyby zraniono im własne członki. Silnik jest olbrzymim sercem myśliwca, który jakby już nie miał swego własnego serca. Życie myśliwca związane jest z owym wielkim sercem, a jeśli ono przestanie działać, następuje katastrofa. Wzrok jest w powietrzu najważniejszym zmysłem, od którego zależy spostrzegawczość, szybkość decyzji, trafność pocisków i ostateczny wynik walki. Wielu myśliwców doznaje w niektórych chwilach dziwnego wrażenia, jakoby oczy ich rosły, potężniały i w końcu dochodziły do rozmiarów samego człowieka, który jako taki przestaje właściwie istnieć i zamienia się w jedno wielkie oko. Nic w tem dziwnego: olbrzym oko musi służyć nie tylko człowiekowi, lecz całej olbrzymiej maszynie. Musi być wielkie i wydajne.

Integralny związek człowieka z maszyną występuje najdobitniej w chwili

strzelania do przeciwnika. Jest to chwila kulminacyjna, dla której myśliwiec wogóle istnieje, jego życiowy szczyt. Wszyscy niemal myśliwcy zgodnie stwierdzają, że w strzelaniu biorą udział nie tylko oko i kciuk, naciskający spust, lecz również reszta ciała. Wszystkie części ciała, czynne w pilotażu, celują i strzelają. Wrażenie to tłumaczy sobie lotnicy konstrukcją maszyn myśliwskich: karabiny są wmontowane na stałe w skrzydła i myśliwiec całym sobą i całym samolotem kieruje ogniem na cel.

Pociski wypadające z obydwoh skrzydeł są jakby drapieżne pazury. Przeszywają wroga i szarpają jego ciało. Są żywym narzędziem napięcia woli zwycięstwa. A napięcie bywa często tak przejmujące, że myśliwiec nawet w owych pociskach czuje swe nerwy, jakby to były jego rzeczywiste ręce, rozdzierające nieprzyjaciela...

Świetne zwycięstwa polskich myśliwców we wrześniu 1940 r. były dla świata istną rewelacją i wielu ludzi starało się dociec ich przyczyn. Jest kilka przyczyn, wśród których trzy najważniejsze: przewaga wzroku, polskiej taktyki bojowej i zaciętości.

Polacy mają przeważnie lepsze oczy niż ich brytyjscy kolezdy. Są to naprawdę sokołe oczy, które widzą i dalej i bystrzej — jakaś szczególna właściwość Polaków.

Taktyka bojowa polskich myśliwców polega na tem, żeby nie cackać się długo z przeciwnikiem, lecz po wypatrzeńniu dogodnego momentu uderzyć jak huragan, dopaść jak najbliżej, nieledwie dobrząc się do samego ciała i z odległości kilkudziesięciu zaledwie metrów prażyć zabójczym ogniem swych ośmiu karabinów maszynowych. Ludzie postronni uważali to z początku za zbyt dużą brawurę szaleńców, dopóki nie przekonali się, że „szaleńcy” mają znacznie więcej zestrzeleń i — rzecz zdumiewająca — znacznie mniej strat własnych.

W każdym Polaku tkwi mniej lub więcej fantazja lisowczyka, zagończyka, ulana. Cecha ta, jak widać, przydaje się znakomicie nawet 5000 m ponad ziemią, gdzie Polacy z powodzeniem wykonywują kawalerskie szarże, tylko że nie ponosi ich tam jeden koń, lecz tysiąc koni. Rozbicie w piątkę całej wyprawy olbrzymiej niemieckich bombowców dn. 15 września 1940 r. jest czynem równie bohaterem jak Samosierra, natomiast ma głębsze podłoże moralne i Polakom przynosi czystsza chwałę aniżeli ówczesna awantura hiszpańska.

Trzecim źródłem zwycięstw polskich myśliwców jest ich zawiętość. Czytaj historię udreki narodu od września 1939 r.: zrozumiesz zawiętość polskiego myśliwca.



KRAKÓW

W PRZEDEDNIU WIELKICH WYDARZEŃ

JIM POKER

STRATEGIA BRYTYJSKA — GÓRA

Szef sztabu marszałka Douglasa Haigh'a w ubiegłej wojnie — gen. Robertson, — oświadczył kiedyś, że „wojna jest rzeczą ryzyka, ale — o ile możliwości, — ryzyko to winno być bardzo ostrożne”. — W tym powiedzeniu tkwi jedna z zasadniczych cech strategii brytyjskiej, operującej z maksimum ostrożności i z minimum ryzyka, w czasie i przestrzeni.

Wszystkie błędy polityki brytyjskiej, z nieprzygotowaniem do wojny na czele, odnieść trzeba do okresu przedwojennego, przeciwnie niż u Niemców, którzy do wojny przygotowywali się systematycznie, zarówno z politycznego jak i ze strategicznego punktu widzenia. Niedawno Churchill w lutym 1939 r. jeszcze jako zwykły poseł do parlamentu z iście proroczym natchnieniem wołał, że nie należy polegać na sprzymierzeńcach, ale zbroić się we wszystkich dziedzinach, bo Anglia ze strategicznego punktu widzenia przestała być wyspą, a każdy błąd w przygotowaniu do wojny kosztować będzie wiele krwi i ofiar; niebezpieczeństwo zawisłe nad W. Brytanią, jest najstraszniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek groziły Zjednoczonemu Królestwu i Imperium.

Za to później — już po rozpoczęciu wojny, strategia brytyjska konsekwentna i logiczna błędów nie popełniała, podczas gdy Hitler, wykorzystawszy z początku atuty, jakie mu dało nieprzygotowanie do wojny przeciwników po pierwszych łatwych sukcesach, zaczął popełniać jeden błąd po drugim. A przecież wielki niemiecki klasyk wojskowy von Klauzevitz — niedarńko twierdził, że błędy popełnione w trakcie kampanii nie dadzą się naprawić, o ile ma się do czynienia z wartościowym przeciwnikiem.

Pierwszym błędem strategii niemieckiej był zastój w operacjach po porażce Francji. Churchill oświadczył niedawno, że gdyby latem lub jesienią 1940 r. Niemcy uderzyli na Anglię, a równocześnie Japonia wypowiedziała wojnę — sytuacja stałaby się krytyczna.

Drugim błędem było dopuszczenie do rozbicia Grazianiego w Libii, a trzecim spóźniona pomoc Włochom na Bałkanach. Rzecz jasna, że gdyby próżniące armie niemieckie rzuciły się w r. 1940 na Grecję i Egipt — sytuacja na Bliskim Wschodzie byłaby nie do uratowania. Zajęcie Suez, Syrii, Iraku (nafta), a może i Iranu, połączenie z Abisynią, a tym samym ocalenie włoskiego dominium kolonialnego i zamknięcie morza Czerwonego dla Anglii, wreszcie bezpośrednie zagrożenie Indjom i możliwość bezpośredniego połączenia z Japonią — oto pokrótce konsekwencje, jakie mogła pociągnąć za sobą taka akcja militarna.

Czwartym błędem strategii niemieckiej był przedwczesny wybuch rewolty w Iraku, której nie potrafiono pomóc, a piątym pozostawienie Francuzów w Syrii ich losowi. Szóstym — największym — natarcie na Rosję.

Strategia brytyjska od początku wojny wykazywała żelazną cierpliwość, planowość i wolę zwycięstwa, opartego nie na awanturniczych wybrykach, ale na poważnych, logicznych kalkulacjach stopniowo eliminujących ryzyko.

Wieńczeniem postarano się o wzmocnienie obrony wysp (Metropolii) aby usunąć najgroźniejsze niebezpieczeństwo — desantu. Ani jeden żołnierz mimo prowokacji niemieckich, nie został przedwcześnie przerzucony z Anglii na drugorzędny teatr działań, ani na chwilę obrona zjednoczonego Królestwa nie ucierpiała wskutek operacji toczących się w basenie Śródziemnomorskim czy w Afryce lub Azji. Potem wykorzystano wskazania wady i błędy Włochów, aby zniszczyć półmilionową armię Grazianiego w Libii — siłami przeszło dwukrotnie mniejszymi. Siły te nie wystarczyły jednak dla opanowania całej włoskiej Afryki północnej, zostały więc w porę przerzucone do Erytrei i Abisynii, aby usunąć grożące stąd Egipcjowi niebezpieczeństwo. Likwidacja włoskiej Afryki wschodniej była nakazem chwili, i łatwo sobie wyobrazić co by nastąpiło, gdyby w chwili natarcia von Rommela na Egipt, drugie natarcie wyszło z południa na Sudan.

Zawojowanie Erytrei, Abisynii i Somali uwalniało strategię brytyjską od koszmarnu, wiszącego nad całym Bliskim i Środkowym Wschodem i sprawiło, że natarcie v. Rommela w r. 1941 skończyło się lokalnym sukcesem taktycznym. Siły brytyjskie, zbyt słabe jeszcze aby móc równocześnie pomóc Grecji i opanować sytuację w Afryce, tym nie mniej spełniły tu swoje zadanie we wspaniały

wprost sposób. Niemcy i Włosi, po długich i krwawych walkach, stanęli znów wobec dylematu strategicznego, ani na jolę nie przybliżającego zwycięstwa. A dziś, gdy godzina wyznaczona przez sztab brytyjski wybiła, gdy dowództwo angielskie poczuło się na siłach, nastąpiło drugie natarcie na Libię, tym razem już decydujące. Odejęci z morza Niemcy i Włosi czynią rozpaczliwe wysiłki by sprostać natarciu wojsk wielko - brytyjskich, ale ich opór jest tylko kwestią czasu, a kłamstwa głoszące już dwukrotnie o załamaniu się ataków angielskich podrywają tylko ducha u żołnierzy „osi”, wiedzących dobrze, że po każdym „załamaniu” następuje nowe, jeszcze silniejsze natarcie świętych sił, podczas gdy im samym oczekiwana pomoc nie nadchodzi.

Ala największy sukces odniosła strategia brytyjska na morzu. Nietylko wygrała bitwę o Atlantyk i zabezpieczyła dowóz sprzętu, zasobów i posiłków z za morza, ale też zacięła tak mocno kleszcze blokady ekonomicznej wokół „osi”, że Hitler — wbrew swoim planom, musiał ponieść desantu na Anglię i rzucić się na Rosję, aby tam szukać brakujących mu niezbędnych surowców, a przede wszystkim ropy i chleba. Że ich nie znalazł i poniósł porażkę — wiemy już dzisiaj dobrze.

Aby się ratować Hitler wciągnął do wojny Japonię — zbyt późno.

Położenie strategiczne tego państwa, pozwala na osiągnięcie szeregu sukcesów na Dalekim Wschodzie, przykrych dla Anglii i Ameryki. Ale „zanim tłusty schudnie — chudego diabli wezmą” — powiada przysłowie. Japończycy wygłodzonym Niemcom i Włochom z pomocą nie zdążą. Rdzeń ruchu hitlerowskiego w Europie będzie zgnieciony — może szybciej niż to się nam wydaje, — a wówczas i wojna na Dalekim Wschodzie przybierze inne oblicze. Sama Japonia nie będzie w stanie oprzeć się przewadze — w pierwszym rzędzie ekonomicznej — państw demokratycznych.

Jesteśmy w przededniu wielkich wydarzeń. Nie ulega wątpliwości, że desant brytyjski na kontynencie europejskim nastąpi prędzej lub później, biorąc od tyłu zmęczone i przemarnięte wojska Hitlera. Gdzie desant nastąpi — od zachodu czy od południa a może na obydwóch głównych kierunkach strategicznych — nie wiemy oczywiście. Ale fakt, że nastąpi — a wówczas strategia brytyjska osiągnie decydujący sukces.

Hitler wiele obiecywał swoim ziomkom i nic nie dotrzymał. Churchill obiecywał mało, przewidywał trudy, niebezpieczeństwa i ofiary, („tży i żałobę”) ale nie wątpił nigdy w ostateczne zwycięstwo dobrej sprawy. A z nim razem wierzyliśmy w zwycięstwo to — my, Polacy — i da Bóg — wiara ta nagrodzona rychło będzie.

ŻOŁNIERZ POLSKI DORWAŁ SIĘ DO WROGA

JAK TO BYŁO W TOBRUKU

Prasa brytyjska zamieszcza szereg depesz nadsyłanych przez korespondentów z Tobruku o udziale żołnierzy polskich w walkach w Libii.

Sprawozdawca „Daily Telegraph” opisuje atak przypuszczony przez oddziały polskie na linie włoskie pod Tobrukami. — Uzbrojeni w granaty ręczne, z nałożonymi bagnietami, Polacy dokonali morderczego wypadu poprzez eksponowany szmat pola ościelany bitykami ognia artyleryjskiego. Polacy zeszli w dół, w wąz, potem po drugiej stronie wązów wspinali się prawie pionowo pełzając, aby otoczyć gniazdo włoskie i zaatakować je od tyłu. Włosi byli dwa razy liczniejsi od Polaków, walczili dzielnie, ale wkrótce ulegli bagnołom polskim. 20-tu Włochów poległo, 50 odniosło rany. Straty polskie wyniosły: 1 zabity i 3 rannych. —

Korespondent „Exchange Telegraph” w Kairze donosi: — W Tobruku wszyscy chwalą Polaków. Oficer polski, z którym sprawozdawca miał rozmowę, opisał mu pierwszy atak. Nie bacząc na silny ogień karabinów maszynowych i moździerzy, żołnierze polscy dotarli do umocnień włoskich prawie bez strat. Tam doszło do walki wręcz. Wszyscy Włosi, którym nie udało się uciec, polegli. Nie wiedzieli nawet, że Polacy są w Tobruku. —

Prasa egipska, która radośnie przyjęła pierwsze wiadomości o Polakach walczących w Libii, ogłosiła reportaż Chester Willmotsa o wojskach polskich walczących w Tobruku, podkreślając chwalębną opinię brytyjskich oficerów o żołnierzach polskich.

Prasa egipska zamieściła również szereg fotografii przedstawiających życie żołnierzy polskich w Libii. „Progres Egiptien” podał historię W. P. na Bliskim Wschodzie.

Korespondent wojenny Sztabu Naczelnego Wodza w Kairze nadał następujący opis: — Polska Brygada Strzelców Karpackich już od dwóch miesięcy walczy pod Tobrukami. Walki mają charakter pozycyjny. Brygada siedzi w umocnieniach polowych. Cały obszar Tobruku jest zasiany pozostawionym włoskim sprzętem. Dłosławie tysiące karabinów, karabinów maszynowych, dział i samochodów zostało po Włochach, gdy oni byli w Tobruku. Miliony pocisków włoskich leży w piasku i tonny różnego materiału. Niejedyn włoski karabin maszynowy, albo armata została naprawiona i ślą do Włochów pociski ich własnego wyrobu. Z braku drzewa kolby włoskich karabinów służą do podgrzewania konserw.

Silny ogień artylerii, częste naloty bombowców i ożywiona działalność nocnych patroli charakteryzują walkę, której nasilenie przypomina czasem walki na froncie zachodnim podczas pierwszej wojny światowej. Żołnierze nasi walczą z zapalem. Na patrole zgłaszają się setki ochotników. Nareszcie, po półtorarocznej wędrówce po Syrii, Palestynie i Egipcie żołnierz polski dorwał się do wroga, zarówno Niemca jak i Włocha. Polacy wzięli sporo jeńców. Wśród Strzelców Karpackich jest już kilkunastu odznaczonych Krzyżem Walecznych oraz dwóch orderem Virtuti

Militari. Kilkunastu poległo na polu chwały.

Współzycie z żołnierzami brytyjskimi jak i imperialnymi cechuje serdeczne braterstwo. Żołnierz polski dzieli się z nimi każdą butelką piwa, ale wdziera sobie pociski, przeznaczone dla wroga. Australijczycy solennie zapewniają o wspólnej granicy z Polską po wojnie! Strzelcy Karpaacy czują się świetnie, ich pogody nie może zamącić nawet słowna woda, do picia do której przyzwyczaili się, a myją się w zupełnie stoney wodzie. Klimat pustyni znoszony jest dobrze.

O ile obrona Tobruku jest chlubą wojsk lądowych, to jest ona równocześnie nieodpartym dowodem panowania na morzu floty brytyjskiej, z którą współpracują jednostki polskiej marynarki wojennej. Konwoje ładują kiedy i jak chcą. Port Tobruku jest tchawicą dla obrońców. —

— ... Podczas bitwy o Wielką Brytanię pisano o ogromnej roli odegranej przez polskie dywizjony podczas tego tak brzemienneo w wypadki okresu. Nigdy jednak otwarcie nie zostało stwierdzone, że udział Polaków w zniszczeniu atakującej Luftwaffe, a w następstwie tego w zabezpieczeniu naszej wyspy od troskliwej przygotowanej inwazji, był stosunkowo większy niż udział jakiegokolwiek innego narodu, reprezentowanego w R. A. F. z Brytyjczykami włącznie. —

R. C. Cobb „Skrzydła” z 14.X.1940.

Najcenniejsza zdobycz — dyscyplina

Było to w roku 1934 wraz z kolegami pracowałem wtedy w Ameryce Południowej, dokładniej mówiąc w pustyni górskiej leżącej na pograniczu Argentyny i Chile. Pewnego dnia, po długiej, bardzo długiej wędrówce po przez bezludne obszary, dotarliśmy do „estancji”, do wielkiego majątku uprawiającego hodowlę bydła. Mieliśmy zamiar kupić tu, lub wynająć, konie i muły koniecznie potrzebne nam do dalszego transportu narzędzi i żywności. I te konie i muły tylko tam, w tej estancji do stać można było, w promieniu bowiem wielu dziesiątków kilometrów żadnej innej osady nie znano.

A ta, właśnie ta estancja była... niemiecka! I główny administrator, i jego pomocnik, i cały personel kierowniczy. Emigranci z Prus Wschodnich.

Spotkano nas grzecznie, ale jakże zimno! Lodowaty chłód tego powitania czuło się najwyraźniej mimo szalonego upału lata argentyńskiego. Takie prawdziwe spotkanie Polaków z Niemcami! Bez obfitych dyplomatycznych, bez maski, nie na jeździe propagandowym lecz poprostu w szczerą pustkę, na granicy cywilizacji.

Konie? muły? (pasło się tego tyle!!!) Ależ skąd! Niestety... wszystkie zwierzęta są teraz bardzo potrzebne... żaluję bardzo, ale...

I drwiono, najwyraźniej kpiono sobie z nas, ciesząc się naszą przykrą sytuacją. Znaleźliśmy się wtedy na mieliznie, całe nasze przedsięwzięcie groziło spaleniem na panewce. Powtarzam jeszcze raz, że prócz tych „niemieckich” koni i mułów, żadnej innej możliwości transportu nie było. Pieniądz? Właściwie wcale nie o wielkosc zapłaty szło, byliśmy poprostu stamąd... „aus Polen”

W jałowych pertraktacjach tracono cenny czas, aż wreszcie pan administrator wyjechał do odległej Mendoza. Wrócił po paru dniach i w te pędy do nas, i taki grzeczny, i taki uczynny, i taki nieomal — przyjaciel serdeczny!

— Konie? muły? ależ proszę bardzo! Służę chętnie, cena to drobiazg, pogodzimy się, ale dostaniecie je dopiero pojutrze, jutro bowiem, moi przyjaciele (najwyraźniej — drodzy przyjaciele), jutro zapraszam was na obiad pojechalny... A dziś naturalnie też nie odmówicie — proszę na kolację — zapoznamy się bliżej.

Nie wierzymy własnym oczom i uszom! Przyjacieli! Druhi! serdecznie! Cud!!!

— A może chcemy przeczytać ostatnie gazety? właśnie przywiózł z Mendoza najświeższe...

Czytamy — podpisanie paktu nieagresji pomiędzy Polską a Niemcami...

* * *
Dlaczego opowiadam o tym zdarzeniu z przed laty, z terenów tak odległych? Łatwiej, że ten obrazek z życia wzięty doskonale ilustruje nadzwyczajną wprost dyscyplinę narodową naszego wroga.

Taki pan administrator, emigrant niemiecki od wielu, wielu lat, rzucany losom (albo też nakazem myśli przewidyującą daleko naprzód...) w pustkę, przez Boga i ludzi zapomniane wertyple Prekordyljerów — przeczytawszy, że wódz jego narodu, jego Fuehrer, podpisał pakt przyjaźni — nie komentował tego, nie krytykował, nie zastanawiał się „a paco? a naco?” nie szukał dziury w całym, a poprostu stuknął w swej mózgow-

nicy obcasami, stanął na baczność i przyjął to do wiadomości. Befehl! Rozkaz!

I na swoim małym podwórku, na swoim czysto prywatnym odcinku życia, bez żadnego specjalnego nakazu — natychmiast wprowadził w życie, natychmiast i bez zastrzeżeń.

Tak! to jest dyscyplina wrogięgo nam narodu, to jest fundament jego potęgi, to jest to, — czego nam, Polakom zawsze tak brakowało...

Piszę — brakowało, wiemy bowiem i wierzymy święcie, że obecnie tak już nie jest, że burza dziejowa co nas po całym świecie rozrzuciła, i cała męka, poniewierka ostatnich lat, i krew tak obficie przelana i wciąż jeszcze lana... że wszystko to nie przeszło bez śladu i w psychice naszej przeorało głęboki, niezatarty ślad. Jesteśmy teraz inni niż z przed września 1939 r. Czy lepsi, czy gorsi — mniejsza z tym, poprostu inni i... bardziej dostosowani do życia w tym strasnym XX wieku. Byliśmy... co tu dużo gadać — narodem „sercowym”, sentyment, uczucie — to było to, co górowało w naszej psychice, kierowało wielokrotnie naszymi czynami. Byliśmy doprawdy żbignio indywidualistami. Każdy z osobna i wszyscy razem. Ścisłe rozumowanie, zimna kalkulacja, to co poprostu nazywamy mądrością życiową, mądrością polityczną, to — niestety — nie było cechą naszego charakteru. I trudno było w społeczeństwie indywidualistów i uczuciowców stworzyć tak potrzebną, tak bardzo konieczną dyscyplinę całego narodu.

Koszmar lat ostatnich, (przepraszam za patetyczne porównanie, ale do prawdy jest to bezspornym faktem) stopił nasze serca. Stwardniały, skamieniały i biły zgodnym rytmem nienawiści. A czyny nasze podporząd-

kowujemy teraz właśnie zimnej, rozważnej kalkulacji, ważymy nie sercem lecz mózgiem. Dopasowaliśmy się do wymogów życia. Przeszliśmy przez prawdziwą rewolucję psychiczną. I tu właśnie zrodziła się nasza świadomość potrzeby, konieczności, bezwzględnej dyscypliny narodowej. Dla nas jest ona nakazem chwili dziejowej.

Mamy wszyscy przed sobą wielki cel, Największy i Najświętszy dla każdego Polaka i idą przed nim w kąt wszystkie prywatne cele, wszystkie osobiste zamiary i plany, wszystkie sprawy prywatnego podwórka i uczucia osobiste, wszystkie ambicje i ambicjki. Bo, wiemy to dobrze i jasnym jest to dla nas jak amen w pacierzu, że bez osiągnięcia tego celu nie będziemy mogli poprostu żyć. Ciężkie to są słowa: NIE BĘDZIEMY MOGLI ŻYĆ, i pełne tragicznej treści a wypowiadamy je bez patosu i łezki w oku, lecz patrząc trzeźwo w rzeczywistość i zaciskając mocno szczęki. Bo wiemy, że tak jest, wiemy my — rozsiadani po całym świecie — i wiedzą nasi w umęczonym Kraju, wiemy wszyscy, bez różnicy klas społecznych i innych klasyfikacji, wszyscy Polacy co teraz jak żurawie zwołują się do wielkiego lotu — startu.

Cel jest jeden i droga ku niemu jest tylko jedna. A że tylko jedna i tylko taka — wskazuje na to nie tylko bieg zdarzeń ostatnich lat. Wskaźnikiem tu jest TYSIĄCLECIE. Kto lepiej od Polaka zna ciężar gatunkowy wyrażenia: „odwieczny wróg”. I jego metody, i jego bezwzględność, jego pychę bezprzykładną, i nienawiść w stosunku do nas?

Mój Boże! Czyż trzeba to nam przypominać? Wkładać łopatą do głowy? Przytaczać setki i tysiące faktów? Mamy wszak to już we krwi, z mlekiem matek już wessane, a te-

raz widzimy w całej potwornej nagości prawdy. Złudzeń nie mamy i mieć w przyszłości nie będziemy.

A kto jeszcze ma jakie wątpliwości co do tej drogi, kto swoim „indywidualizmem” jeszcze tego nie zgłębił jeszcze się zastanawia i waha: czy tak? czy owak? a może zgoda inaczej? ten jest albo niepełna rozum albo — powiedzmy prosto i twardo — jest wrogiem. Wrogiem Polskiej Sprawy i wrogiem Przyszłej Polski. Niema dla takich miejsca wśród nas i ziemia polska za ciężka dla nich będzie...

Gdy sternik przez burzę do portu okręt swój prowadzi — panuje na tym ostatnim żelazne prawo i żelazna dyscyplina. Każdy rozkaz, każde zlecenie jest spełniane dokładnie i natychmiast. Niema miejsca na zastanawianie się, na krytykę na gadulstwo. Inaczej brzegu szczęśliwie nie zobaczą.

Okręt polski miota teraz szalejącą zawierucha dziejowa, a Sternik twardej ręki wyznaczył kurs. Rozkaz wydany. Los okrętu zależy też od wypełnienia tego rozkazu. Przez wszystkich. Bez wyjątku.

Rozkaz ten załoga wypełni. Natychmiast i dokładnie. Dyscyplinę narodu bowiem zdobyliśmy już w ciężkiej szkole życiowej, co w losie nam przypada. To co odwieczny wróg wyhodował u siebie sztucznie drylem koszarowym, drylem szkolnym i drylem życia codziennego w ciągu wielu dziesiątków lat — zrodziło się u nas z potoku nieszczęść tak nagle na nas spadłych, w tak krótkim czasie.

Dyscyplina całego Narodu jest naszą zdobyczą, najcenniejszą w powodzi klęsk. Ze jej nie było, wiedział wróg. W swoich planach zaborczych liczył i liczy nadal na jej brak.

I o nią potkną się rachunki wroga.

Wiktor Ostrowski

POLSKA WALCZĄCA W KRAJU

Według „Krakauer Zeitung” z 20 października ub. r. w Krakowie zabity został funkcjonariusz policji polskiej, współpracujący z Niemcami, niejaki Władysław Wątróbski. Eugeniuszowi Młodawskiemu, podejrzewanemu o wykonanie tego czynu zemsty wobec zdrajcy sprawy narodowej, występującego się Niemcom, udało się zbiec.

* * *

„Krakiwski Wisti” z 17 października, ogłaszając niezwykle charakterystyczne liczby stanu ludności we Lwowie na podstawie rozdzielanych w październiku r. b. kart żywnościowych. Według tej statystyki Lwów liczył w początku października r. ub. 321,647 mieszkańców, w tym 145,446 Polaków, 111,471 Żydów, 60,667 Ukraińców i 2, 441 Niemców, z których 441 Niemców z Rzeszy.

* * *

W przemówieniu, wygłoszonym w związku z drugą rocznicą utworzenia t. zw. „Warthelandu”, Greiser oświadczył w Poznaniu, iż Niemiec jest panem w tym kraju, Polak zaś tylko podwładnym mu sługą. Winni niezastosowania się do tej zasady spotkają się z całą surowością skutków prawnych i politycznych. Polak,

który ośmieliłby się podnieść rękę na Niemca, zostanie natychmiast zgładzony.

Wyrażając gorące podziękowanie policji niemieckiej, Greiser skarżył się na rzekomo wielką przestępczość wśród Polaków, w walce z którymi poległo 19 policjantów. W ciągu 1941 r. wydano przeciwko Polakom na obszarze Wartheland 40.000 wyroków, z czego 2,000 wyroków wydały trybunały specjalne, stosujące zawiązywać karę śmierci.

W dziedzinie walki ekonomicznej z elementem polskim, Greiser mógł

się pochwalić następującymi wynikami: wywłaszczono 120,450 domów z 436,200 mieszkańcami; wywłaszczono 3,116,000 hektarów, zainstalowano 50,000 rodzin niemieckich (200,000 kolonistów). 900 przedsiębiorstw przemysłowych przeszło w ręce niemieckie całkowicie, zaś 1,848 znajduje się pod zarządem niemieckich powierników. W handlu odpowiednie cyfry są: 923 firm wywłaszczonych, 2,850 zarządzanych przymusowo. W rzemiośle — 1,152 warsztaty przejęte, 3,000 pod zarządem niemieckich powierników.

MARJA PAWLIKOWSKA

DZIŚ I W CZORAJ

Dawniej, piękna dziewczyno, byłaś łupem wojny; Branką, zdobyczą różą dla sułtana w darze, Napastowanych włości najcenniejszym skarbem, Unoszonym w objaciach, przed sobą, na siedle, Pod promieniami Wenus, gwiazdy polubownej — W brutalnym, wrogim holdzie, piękności złożonym.

Dzisiaj, skrzydlaty człowiek, gryf o ludzkiej twarzy, Przelatując nad tobą, gardzi twoim wzrokiem: Pragnie cię tylko zabić, zabić i nie więcej. Gdyż ma serce z metalu i płonie ku tobie Ogniem karabinowym i żądną celnością...



W Londynie odbyła się 13 stycznia konferencja przedstawicieli 9 państw okupowanych przez III Rzeszę. Konferencja ta, w której uczestniczyli przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Jugosławii, Norwegii, Luxemburgu, Holandii i Belgii poświęcona była międzynarodowemu współdziałaniu przy ukaraniu winnych zbrodni i przestępstw popełnionych na terytoriach okupowanych przez Niemców. Przewodniczył obradom delegat Rządu Polskiego, Premier i Wódz Naczelny, gen. Władysław Sikorski. Konferencję zagał brytyjski min. spraw zagranicznych Anthony Eden, który stwierdził, że — „Nowy ład” niemiecki w Europie jest wstrętną obłudą i kłamstwem. Pod maską tego nowego prawa Gestapo stosuje najohydniejszy terror. Następnie zabrał głos gen. Sikorski, który wygłosił dłuższe przemówienie w języku francuskim.

— Konferencja ta — oświadczył Wódz Naczelny — stanowić będzie doniosły przełom w dziejach prawa międzynarodowego. Zbrodnie popełnione przez okupantów i ich pomocników, traktowane będą oddłd nie jako przedłużenie działań wojennych, wymykających się z pod odpowiedzialności prawnej, ale uważane będą za przestępstwa i zbrodnie popoltite, podlegające powszechnemu kodeksowi karnemu i sądzone będą przez sądy powszechne. Nie tylko sam sprawca, ciągnął gen. Sikorski z naciskiem, będzie pociągnięty do odpowiedzialności karno sądowej, ale również podżegacze i pomocnicy, bez względu na ich narodowość. Chociaż postanowienia konferencji odegrają swą rolę dopiero po wojnie, nie mniej już teraz posiadają one doniosłe znaczenie z dwóch względów, po pierwsze są one ostrzeżeniem dla zbrodniarzy, którzy od tej chwili będą wiedzieli, że ich przewinienia i gwałty nie ujdą im bezkarnie, po drugie dla narodów uciskanych są iskrą otuchy, że bliski jest już dzień zapłaty.

Po przemówieniu wszystkich delegatów, na zakończenie gen. Sikorski odczytał tekst deklaracji, podpisananej przez przedstawicieli 9-ciu państw.

„Przedstawiciele dziewięciu państw okupowanych przez Niemców stwierdzają, iż III Rzesza na terytoriach zajętych wprowadziła niesłychany system terroru i gwałtu, nie mający nic wspólnego z wojną ani z walką polityczną. Zakładnicy są rozstrzeliwani, cywilna ludność zamykana w obozach koncentracyjnych, religia prześladowana. Rządy 9 państw okupowanych postanawiają solidarnie przyczynić się do odpowiedzialności karno sądowej wszystkich winnych zbrodni i przestępstw, dokonanych na terytoriach okupowanych jako też podżegaczy tych zbrodni i pomocników, bez względu na ich narodowość, bez względu na to, czy przestępstwo dokonane zostało zbiorowo, czy też indywidualnie. Zbrodnie te uważane będą za przestępstwa popoltite, rozpatrywane przez sądy zwykłe, według przepisów prawa karnego. Rządy wszystkich 9 państw przyczyniają się solidarnie do wykonania kar za zbrodnie”.

Polskie ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło do opracowania listy zbrodni niemieckich, dokonanych w Polsce. Polacy przebywający zagranicą, którzy mogliby podać jakiegokolwiek dane, dotyczące się tych zbrodni, mają skomunikować się w tej sprawie z najbliższą polską placówką dyplomatyczną lub konsularną. W zeznaniach należy w miarę możliwości podać: datę, miejsce i rodzaj zbrodni, nazwisko i stanowisko przestępcy, oraz adres poszkodowanego, jak również podać nazwiska świadków. Dla osób służących w Polskich Siłach Zbrojnych będą wydane w tej sprawie przez władze wojskowe specjalne przepisy.

Pierwszy polski korsarz O. R. P. Sokół oddaje znakomite usługi sprawie państw sprzymierzonych. Polskie min. spraw wojskowych w Londynie wydało komunikat donoszący o nowych sukcesach O. R. P. Sokoła, który w ostatnich miesiącach wykonał szereg poważnych zadań na Morzu Śródziemnym. Polski okręt podwodny zatopił jeden duży kontrtorpedowiec, jeden statek zaopatrujący, jeden uzbrojony statek handlowy o pojemności przeszło 5000 ton oraz dwa torpedowce. Niejednokrotnie Sokół bez skutku atakowany był bombami głębinowymi. Za swe poprzednie wyuczyny O. R. P. Sokół otrzymał czarną flagę korsarską z trupa i czaszką i piszczelami. Gen. Sikorski, który zetknął się z okrętem podczas swej podróży do Rosji dekorował na Malcie załogę Sokoła polskimi odznaczeniami bojaowymi.

W gabinecie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Anthony Edena, przedstawiciele rządu greckiego i jugosłowiańskiego podpisali układ historycznej wagi, na mocy którego oba królestwa zobowiązały się do ścisłej współpracy na polu politycznym, gospodarczym i wojskowym. Układ ten będący znacznym rozszerzeniem sojuszu państw bałkańskich przypomina polsko-czechosłowacki układ z 11 listopada 1940 r., w którym oba państwa postanowiły po zwycięskiej wojnie stworzyć federację

państwową. Po obu tych układach zarysowuje się już obraz przyszłej Europy. Bałkany dla narodów bałkańskich — oto myśl przewodnia nowego układu grecko-jugosłowiańskiego, który raz na zawsze zamknie drogę imperializmowi włoskiemu i niemieckiemu na Bałkany i będzie gwarancją niepodległości państw bałkańskich.

Armia rosyjska, która w chwili obecnej dźwiga na sobie większą część ciężaru wojny na lądzie — znajduje się w natarciu wzdłuż całej linii frontu, od zatoki Petsamo po sam Kryn.

Ziarny Hitlera ustabilizowania frontu na wschodzie na czas zimy spełży na niczem. Walki na wszystkich odcinkach przybrały charakter wojny ruchomej.

Na zachód od Moskwy, pod Możajskiem, głównym ośrodkiem oporu niemieckiego, na froncie centralnym — wojska niemieckie znajdują się w niebezpiecznej sytuacji. Wojska rosyjskie atakujące Możajsk bezpośrednio od wschodu zbliżyły się na odległość 16 km. do tego miasta. Na południe od Możajska Rosjanie zajęli Medin, odległy o 60 km.

Również na innych odcinkach frontu wojska rosyjskie posuwają się stale naprzód. Na froncie ukraińskim wojska rosyjskie dotarły na odległość kilkunastu kilometrów od Charkowa.

Sytuacja wojsk niemieckich na Krymie staje się z dniem każdym poważniejsza. Operacja wojsk rosyjskich, flankujących armie gen. Rundstedta pod Sebastopolem, rozwijają się pomyślnie. Ponadto, posuwając się od Feodozji na północny zachód, Rosjanie zagrażają linii kolejowej idącej na Mariupol — jedynej linii kolejowej, łączącej Krym z kontynentem. Rosjanie uruchomili lotniska w dwóch oddalonych miastach Krymu: w Feodozji i Kerczu.

Na północy wojska rosyjskie posuwają się naprzód zarówno pod Leningradem, jak i na frontach karelskim i na murmańskim, gdzie zdobyły ważną pozycję strategiczną nad zatoką Petsamo.

DEKLARACJA ZASAD

Głównym celem Jedności Narodowej jest wyzwolenie Niepodległej Polski i wprowadzenie w Niej ustroju demokratycznego po ukończeniu wojny.

Rząd jest narzędziem władzy i woli ogółu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i Jej dobru powinien służyć. Wykluczony jest na przyszłość tryb rządów jednostki, klik oraz wszelkich grup oligarchicznych, do jakiegokolwiek klasy ludności by one należały. Wykluczony jest, wszelki rząd nieodpowiedzialny i nie kontrolowany przez przedstawicielstwo narodowe.

Rząd uznaje za naczelne swoje zadanie przez najwydatniejszy udział w wojnie i konferencjach pokojowych zabezpieczenie bezpośredniego i rozległego dostępu do morza oraz granic, dających rękojmię trwałego bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie przesądzając w niczym przyszłego ustroju politycznego i gospodarczego Państwa, o którym zadecyduje kraj po odzyskaniu wolności, rząd stwierdza:

Państwo Polskie stać będzie na gruncie kultury i zasad chrześcijańskich.

Polska będzie państwem demokratycznym, opartym na równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości wobec prawa i przed urzędami, na poszanowaniu wolności jednostki i praw obywatelskich, wreszcie na poszanowaniu praw narodowych mniejszości narodów słowiańskich, litewskiej i żydowskiej.

Polska przestrzegać będzie zasady rządów prawnych, odpowiedzialnych i kontrolowanych przez przedstawicielstwo narodowe, wybrane w uczciwych wyborach, dokonanych na podstawie tajnego, równego, powszechnego i bezpośredniego głosowania.

W stosunkach społeczno-gospodarczych Polska urzeczywistni zasadę sprawiedliwości, prawo wszystkich do pracy ze szczególnym uwzględnieniem prawa rzesz właścicieli do ziemi i jej sprawiedliwego pomiędzy nie podziału oraz praw rzesz robotniczych i pracowników umysłowych do wpływu na produkcję i do sprawiedliwego udziału w jej owocach, tudzież do ochrony pracy przed wyzyskiem, celem ugruntowania racjonalnej wytwórczości społecznej w interesie całej ludności i sprawiedliwego zabezpieczenia zdrowia ludzkiego przed ruiną.

Odczyt gen. sowieckiego

W gmachu Dowództwa PSZbr. odbył się wykład generała Armii Czerwonej gen. lejtn. Kurdiumowa, na temat taktyki walki współczesnej. Prelegenta przedstawił zbranym oficerom Sztabu gen. Anders.

Gen. Kurdiumow, który uczestniczył w wojnie z Finlandią i w walkach z Niemcami pod Mińskiem, Smoleńskiem, a ostatnio pod Moskwą, podzielił się swoimi wrażeniami na temat taktyki walki współczesnej, którą określił jako walkę przede wszystkim artylerii, czołgów i lotnictwa, a jako główną zasadę postawił warunek współdziałania wszystkich rodzajów wojsk.

W drugiej części wykładu gen. Kurdiumow, omówił charakterystykę natarcia i charakterystykę obrony.

Gen. Anders podziękował prelegentowi za interesujący wykład, przy czym podkreślił, że najważniejszą rzeczą jest chęć walki i wola zwycięstwa.

CO PISZĄ O NAS

W największym miesięczniku amerykańskim „Colliers Magazine” znany na całym świecie ze swych wystąpień przeciw Hitlerowi i Goebbelsowi, dziennikarz amerykański Reynolds, który powrócił z Rosji, ogłosił artykuł p. t.: „Schylić czoło przed Polakami”. Reynolds pisze: „Generał Anders zawsze pogodny, pełen dowcipu; nie znać po nim, że dopiero przed trzema miesiącami wyszedł ze strasznej, dwa lata trwającego więzienia w Rosji. Obecnie generał Anders stoi na czele żołnierzy tak silnie nienawidzących Niemców, że chętnie zapomnieli o ostatnich dwóch latach, które spędził w zamknięciach, więzieniach. Schylił czoła przed każdym z tych Polaków. Ten wspaniały duch, ta siła woli pomimo ogrom-

nych trudności, ta stanowczość w dążeniu do zemsty na hitlerowskich burzycielach — zaiste Polacy są wspaniali”.

Rząd Kanadyjski polecił Wysokiemu Komisarzowi Kanady w Londynie złożyć na ręce Rządu Polskiego wyrazy uznania i podziękowania za wybitny udział statku polskiej marynarki handlowej „Wisła” w ratowaniu załogi pomocniczego statku kanadyjskiej marynarki wojennej, na którym wybuchł pożar. W akcji ratunkowej specjalnie wyróżnił się bosman Wisły, który mimo ciężkich obrażeń i złamania kilku żeber nie ustawał w trudnej akcji ratunkowej z ciągłym narażeniem własnego życia.

AKT DZIEJOWEJ DONIOSŁOŚCI

Orędzie Prezydenta Roosevelta do Narodu Polskiego

Wszystkie radiostacje amerykańskie transmitowały w nocy dn. 28 stycznia r. b. orędzie, jakie Prezydent Roosevelt wystosował do Narodu Polskiego.

Orędzie, które prasa amerykańska podaje pod tytułem „Prezydent wie!” zaczyna się słowami: „Dzielny Narodzie Polski!”. Na wstępie Roosevelt daje wyraz swej głębokiej trosce z powodu nader ciężkiego położenia, w jakim od przeszło dwu lat pozostaje Naród Polski, jeden z najdzielniejszych i najbardziej wartościowych narodów świata. Szczególnym smutkiem napawa Prezydenta świadomość, że cierpieniom podlegają w Polsce również dzieci, które stanowią o przyszłości narodu, a które już od tak długiego czasu pozbawione są warunków niezbędnych dla zapewnienia im należytego rozwoju, zarówno fizycznego jak intelektualnego. Prezydent będzie czuł nad tym, aby przy pierwszej nadarzającej się sposobności udzielić jak najwydatniejszej pomocy przedewszystkiem dzieciom polskim.

STANY ZJEDNOCZONE UŻYJĄ WSZYSTKICH SWYCH SIŁ I ZASOBÓW, ABY ODBUDOWAĆ POLSKĘ i dać narodowi polskiemu takie warunki życia, jak ewentualność powtórzenia się straszliwych doświadczeń jakie obecnie przeżywa, została raz na zawsze uniemożliwiona. 150-cio letnia gehenna Narodu Polskiego, która osiągnęła szczytowe napięcie w obecnej wojnie, pod jarzmem, w jakie okuła Polskę terror germański — musi się ostatecznie skończyć. Prezydent i cały naród amerykański świadomi są tego, jak straszliwe ofiary ponosi obecnie Naród Polski. PREZYDENT WIE, jakie cierpienia i prześladowania spotykają Polaków na ich własnej ziemi ze strony okupantów, których okrucieństwa i cyniczna bezwzględność wywołały oburzenie całego kulturalnego świata. PREZYDENT ZAPEWNIĄ Polaków, że te cierpienia i ofiary, które oni składają obecnie na ołtarzu wolności nie tylko własnej, ale wszystkich miłujących swobodę narodów — nie będą daremne.

Świat narodów wolnych musi uważać za swój pierwszy i szczytny obowiązek przywrócić Polsce wolność i wynagrodzić jej cierpienia i straty, które poniosła i w dalszym ciągu ustawicznie ponosi.

PREZYDENT MA NADZIEJĘ, że już niedalekim jest moment, w którym można będzie przynieść ulgę bohaterskiemu narodowi polskiemu. Stany Zjednoczone przyjdą Polsce nie tylko z pomocą militarną, polityczną i moralną, ale udziela jej także pomocy materialnej w jak najszerszym zakresie. Dostarczą żywności, odzieży i środków leczniczych w ilości dostatecznej.

Kultura wytworzona przez Polaków w ciągu tysiąclecia ich historii jest jednym z najcenniejszych wkładów tego narodu do ogólnej skarbnicy

ludzkości. Nazwiska jak Kopernik, Paderewski czy Skłodowska wzbudzają uczucie podziwu w każdym cywilizowanym człowieku. Niemcy znają siłę i wartość kultury polskiej i dlatego pragną ją unicestwić przy użyciu najbrutalniejszych środków. Pragną zdemoralizować Polaków i zniszczyć ich tak narodowo jak i materialnie. Wszelkie ich wysiłki rozbijają się jednak o wspaniałą postawę i niezłomność jaką wykazują Polacy w tej godzinie najcięższej próby.

PREZYDENT WIE o prasie konspiracyjnej, która tak wspaniale rozwija się w Polsce, pomimo wszelkich prześladowań Gestapo.

PREZYDENT WIE o bohaterskich kobietach polskich, oddających się z całym poświęceniem tajnej pracy niepodległościowej, kolportujących nielegalną prasę, ukrywających tropionych przez wroga patriotów, podtrzymujących na duchu swych ojców, braci i mężów.

PREZYDENT WIE o straszliwych gwałtach, jakich codziennie dopuszczają się okupanci na bezbronnej ludności, o pozbawieniu tej ludności prawa do własnego dachu i wygnaniu jej z od wieków zajmowanych sadyb.

PREZYDENT WIE o wyludnieniu całych połaci nieszczęśliwego kraju polskiego, o rabunkach i konfiskatach dokonywanych przez okupantów w stosunku do ludności polskiej, o wywożeniu jej na przymusowe roboty do Niemiec.

PREZYDENT WIE, że i mniejszości narodowe zamieszkujące tereny polskie są nie lepiej traktowane przez Niemców od rdzennych Polaków.

PREZYDENT WYRAŻA swój najgłębszy podziw dla niezłomnej postawy Narodu Polskiego i hartu, którego on daje dowody.

Polacy, miejcie otuchę! — woła Roosevelt. Wojsko polskie tak wspaniale odradzające się na obczyźnie stanowi poważny czynnik w ogólnym wysiłku narodów, które za cel postawiły sobie zniszczenie hitleryzmu.

Kraj wie o armii polskiej powstałej na obczyźnie. Wie o jej bohaterskim zachowaniu się na wszystkich teatrach obecnej wojny przeciwko Niemcom. Wie o swych bohaterskich lotnikach, którzy tak znakomicie wyróżnili się w dotychczasowych bojach i którzy śmierć i pożogę niosą w głąb niemieckiego kraju.

PREZYDENT WIE, że duch płomieniem buntu żarzy się w piersiach patriotów polskich, że pracują oni niezmordowanie, by gdy nadejdzie chwila oswobodzenia, wspomóc wysiłki tej armii polskiej, której z takim utęsknieniem oczekują.

Z rozkazu Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR orędzie Prezydenta Roosevelta do Narodu Polskiego powinno być odczytane w kompaniach, szwadronach i bateriach.

Gym P. 36435-Rud.

Polska pierwsza przyjęła walkę z najeźdźcą i pomimo straszliwej klęski jaką ją spotkała od przeważających sił wroga ani na chwilę nie złożyła broni. Polska nie zna, co to kapitulacja. Polska walczyła i walczy. PREZYDENT WIE, że jej wspaniały duch ani na chwilę nie uległ załamaniu.

Stany Zjednoczone dopiero teraz przystąpiły do wojny, ale od tej chwili pójdą ramię w ramię z Polską do ostatecznego zwycięstwa.

Stany Zjednoczone posiadają nieprzebrane zasoby, które oddają w służbę sprawie wolności świata.

WYNIK NIE MOŻE ULEGAĆ WĄTPLIWOŚCI, MOŻE BYĆ TYLKO JEDEN — ZWYCIĘSTWO NASZEJ WSPÓLNEJ SPRAWY. —

Polacy, kończy swe orędzie Prezydent Stanów Zjednoczonych, z wojny wyjdziecie wolni. Wolni na zawsze. Z Bożą i ludzką pomocą zagoicie straszliwe rany zadane Wam przez wroga i odbudujecie Wasz kraj tak, by był piękniejszy i szczęśliwszy niż kiedykolwiek i byście w nim mogli wieść dostatnie i uczciwe życie. —

Najwyższym zadaniem wolna i niepodległa Polska

PRZEMÓWIENIE GEN. ANDERSA

Dnia 29-go stycznia, w sali Sztabu Armii, podczas odprawy pracowników Sztabu, Dowódca Polskich sił Zbrojnych w Z. S. R. R. gen. Władysław Anders odczytał orędzie Prezydenta Roosevelta do Narodu Polskiego.

Generał Anders poprzedził odczytanie orędzia stwierdzeniem że fakt ten jest nietylko olbrzymiej wagi dla całego świata, ale dla nas Polaków jest dokumentem historycznym. Po rozgromieniu Polski jest to najważniejszy dla nas akt.

Po odczytaniu orędzia gen. Anders wygłosił następujące przemówienie:

— Deklaracja Prezydenta Roosevelta, wygłoszona w imieniu Ameryki, tego kraju który teraz podczas wojny odgrywa, a jeszcze bardziej w przyszłości odgrywać będzie najważniejszą rolę w przyszłym ukształtowaniu świata — jest dla nas Polaków zdarzeniem o ogromnym znaczeniu.

Jeżeli Prez. Roosevelt jest tak dobrze poinformowany o Polsce, jeżeli wogóle deklaracja tej wagi została wypowiedziana, to jest to niewątpliwie zasługą naszego Rządu i głównie Nacz. Wodza, ale przede wszystkim podstawą do tego była i jest postawa i bitność Narodu Polskiego. Działalność Polaków w Kraju, bohaterskie walki żołnierza polskiego z Niemcami na morzu, w powietrzu i na lądzie, jego odwaga, dyscyplina i uczciwość, wreszcie nasz wysiłek dla stworzenia tu Armii Polskiej — wszystko to jest nasz wspólny dorobek, który jest fundamentem Orędzia Prezydenta Roosevelta.

W tej pracy jest również i nasza cegiełka! Nie wystarczy jednak cegiełka — musimy wybudować cały gmach. Każdy z nas musi spełnić swój obowiązek. Bohaterstwo wykazuje się na wojnie w chwilach nieprzewidywanych. Często w walce nawet ludzie naprawdę bohaterscy nie mają okazji by ją ujawnić. Ale podstawą każdej pracy jest spełnienie obowiązku na każdym szczeblu swej pracy! Każdy powinien zapytać się siebie samego, czy obowiązek swój należycie wypełnia, a sumienie odpowie mu czy robi dobrze, czy źle.

Najwyższym naszym zadaniem jest wolna i niepodległa Polska. Zadaniem pośrednim jest stworzenie Armii w takiej ilości, w jakiej będzie to możliwe, ale w takiej jakości, by nie zawiodła nadziei pokładanej w nas przez kraj, do którego da Bóg pierwsi po walkach wkroczyliśmy. Wszystkie dążenia nasze muszą w tym kierunku pójść.

Przez Prezydenta Roosevelta przemawia cały amerykański naród, nie tylko Stany Zjednoczone, ale i cała Ameryka łacińska, która solidaryzuje się ze Stanami. Powtarzam: Ameryka, która posiada olbrzymie zasoby odegra decydującą rolę, nietylko w wojnie, ale i po jej zakończeniu. My Polacy, dla których Ameryka jest drugą ojczyzną, bo tam mieszka 5 milionów naszych emigrantów — możemy być dumni, że naród tak potężny i bogaty, uznał naszego ducha, ofiary przez nas położone oraz hart i honor. —

W tym miejscu swego przemówienia gen. Anders wzniósł okrzyk na cześć Ameryki i Prezydenta Roosevelta, entuzjastycznie podchwycony przez zgromadzonych.

— To wszystko — ciągnął dalej gen. Anders — byłoby niczem, gdyby nie nasza energia i wola, by wysiłki nasze dały rezultat. Musimy dojść do rezultatu i dojdziemy, bo wierzymy głęboko w Naród Polski.

Wznoszę okrzyk na cześć Tej która żyje w sercu każdego z nas, której jest poświęcona każda nasza myśl — Niech Żyje Polska! —

Okrzyk ten gorąco podjęty był przez zebranych, i przeszedł w pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Minister Stroński o znaczeniu orędzia

Minister informacji i dokumentacji prof. Stanisław Stroński wygłosił komentarz do orędzia Prezydenta Roosevelta. Minister Stroński oświadczył, że orędzie to jest aktem politycznym o niezwykłej doniosłości, należy je uważać za wydarzenie o historycznym znaczeniu. Z orędzia tego wynika, że Roosevelt jest doskonale poinformowany o sprawach polskich i że stanowisko jego w sprawie Polski jest jasne, mocne, zdecydowane i nieodwołalne.

Stanowisko Roosevelta to stanowisko potężnych Stanów Zjednoczonych.

Już podczas pobytu w Ameryce szefa rządu polskiego gen. Sikorskiego Prezydent Roosevelt okazywał najwyższe zainteresowanie sprawami polskimi. Wyraził też wówczas życzenie stałego otrzymywania możliwie najdokładniejszych informacji o wszystkim co Polski dotyczy. Odtąd Prezydent Roosevelt pilnie śledził rozwój wydarzeń mających związek z Polską i zapoznawał się z nimi dokładnie. Obecnie jak, podaje prasa amerykańska, „Prezydent wie...” i zapowiada, że cierpienia i wysiłki narodu polskiego nie pójdą na marne. Na podkreślenie specjalne zasługuje też najwyższe uznanie, jakie Prezydent wyraził dla polskiego wysiłku zbrojnego. Prezydent zapowiedział, że Polska będzie odbudowana. Jak Prezydent Wilson w 1917 i 1918 roku był szermierzem sprawy sprawiedliwości dla Polski, tak dziś Prezydent Roosevelt ujmuje się za nami i obiecuje nam poparcie Stanów Zjednoczonych.

Oświadczenie Prezydenta Roosevelta odczuje i rozumie Naród Polski, odczuje je też i rozumie świat cały, odczuja je i rozumieją — nasi wrogowie.